

KURJER WIECZORNY

Nr. 131.

ŁÓDŹ

Rok II.

Cena numeru pojedyncz. 25 mk.

Poniedziałek 12 czerwca 1922 r.

PRENUMERATA: w Łodzi z odnośnikiem
oraz na prowincji z prze-
syłką pocztową wynosi
650 mk. miesięcznie
OGŁOSZENIA: za wiersz nonparelowy
mk. 150.—, nekrologi mk. 100.—, swyżalskie
(po tekście) mk. 60.—
Zamieszczenie o 50 i zagran. o 100 proc. drożej.

Adres Redakcji i Administracji
Piotrkowska 106. :: Telefon 199.



JUTRO
premiera
największego filmu
świata p. t.

„Indyjski grobowiec”

Dokąd pójść??

Kino „Luna”

Dziś 388-5

ze złotej serii „Nordisk”
— w Kopenhadze —

Benefis 4-ch diablów

Warszawa.

**Tępienie lichwy mieszka-
niowej na lotniskach.**

Według obiegających pogłosek starostwo warszawskie wydało rozporządzenie, by lokatorowie podnajmujący wille na podmieszkich lotniskach, złożyli oświadczenie ile płać za mieszkanie. Rozporządzenie to stoi w związku z nowymi środkami, których zamierza się starostwo w walce z lichwą mieszkaniową.

**Podwyżka płacy urzędników
miejskich.**

Magistrat uchwalił podwyższyć wynagrodzenie urzędników miejskich.

A więc urzędnik państwowy V klasy samotny pobiera (z ostatnio przyznanymi dodatkami 130,097 marek, takż urzędnik z małą rodziną 144,785 mk.

Odpowiadający mu rangą urzędnik miejski (t. zw. kategoria I) pobiera: samotny 155,588 mk., z małą rodziną 166,874 mk.

Urzędnik państwowy VIII kategorii samotny pobiera 69,170 mk., z rodziną 94,874 mk. Odpowiadający mu rangą urzędnik miejski V kategorii samotny pobiera 94,872 marki, z rodziną 114,280 mk.

Wreszcie urzędnik państwowy najniższej XII kategorii, pobierający 33,948 mk. (samotny) i 83,636 marek (z rodziną) odpowiada naszej VIII kategorii płac, w której urzędnik samotny pobiera 48,775 marek, z rodziną 57,023 mk.

Wreszcie wyższe są u nas dodatki za wysługę lat.

Urzednicy miejscy, dowiedziawszy się o powyższych uchwałach magistratu, zebrał się na wiec i wyrazili protest przeciw proponowanemu podwyżkom, domagając się wyższych kwot (szczególnie dodatków za wysługę lat).

Zamknięcie Reduty.

Jak się dowiadujemy, odbyło się zebranie zespołu Reduty, na którym postanowiono zlikwidować ostatecznie działalność tej sceny już w czasie najbliższym.

Artyści Reduty motywują tę decyzję małym poparciem ze strony ogółu i obojętnością władz muncypalnych, które nie czynią nic w kierunku utrzymania Reduty przy życiu. Dyr. Lorentowicz czyni wprawdzie starania, aby teatr ten, który powstał przy jego poparciu, utrzymać przy życiu — jak dotychczas jednak nie ma jeszcze pewności, aby starania te odniosły skutek.

Sądymy, że władze miejskie dopomogą Reducie i nie dopuszczą do jej zamknięcia.

Byłaby to nieodżałowana szkoda, gdyby istotnie ubyla Warszawa ta placówka kulturalno-artystyczna, jedna z nielicznych u nas.

Wzlot przez Ocean Atlantycki.

PRAGA, 11 czerwca (Russpr.) Jak donoszą z Rio de Janeiro w Pernambucku wylądował lotnik portugalski, który dokonał wzlotu przez ocean Atlantycki.

Dzieje przesilenia gabinetowego.

Dalsze audjencje w Belwederze.

WARSZAWA, 12. VI. (telefonem). W dniu wczorajszym odbył się według programu, w dalszym ciągu konferencje Naczelnika państwa z przedstawicielami klubów poselskich. Naogół dotyczyły one tych samych kwestji, co rozmowy sobotnie. Nie dały też konkretnego rezultatu.

Druga seria tych rozpoczętych w sobotę audjencji trwała znów przez cały dzień wczorajszy od g. 11 przed południem do późnej nocy.

Na dzisiaj, na godzinę 8 wieczór, zapowiedziano łączne zebranie się przedstawicieli klubów u Naczelnika państwa.

Klub Pracy Konstytucyjnej.

Wczorajsze konferencje u Naczelnika państwa rozpoczęły się naradą z przedstawicielami Klubu Pracy Konstytucyjnej, pp. Fedorowiczem i Baworowskim.

W rozmowie z Naczelnikiem państwa, przedstawiciele K. P. K. wyrazili pogląd, że inicjatywa desygnowania kandydata na premjera przysługuje w równej mierze Naczelnikowi państwa, jak sejmowi. Chodzi tylko o porozumienie, którego formy Naczelnik państwa może dowolnie obrać.

W toku dalszej rozmowy Naczelnik państwa wyraził się, że dwudniowe konferencje z przedstawicielami klubów przekonały go, że poglądy w sejmie są chaotyczne, niedość przepojone zrozumieniem powagi chwili. Nie wyczuł on na konferencjach tych, aby zdawało sobie sprawę z tych doniosłych obaw, które go trapią, a które dotyczą mogących powstać komplikacji w związku z akcją wyborczą. Okoliczności te Naczelnik państwa podnieśli na jutrzejszym zebraniu z przedstawicielami klubów i rozwikłanie sytuacji pozostawi sejmowi.

Lewica Polsk. Stron. Ludowego.

Imieniem lewicy P. S. L., pod nieobecność posła Stapińskiego, do Belwederu udał się poseł H. Sliwiński. Oświadczył on, że powołanie rządu jest atrybucją Naczelnika państwa, który kieruje się opinią stronnictw, wypowiedzianą za pośrednictwem konwentu senatorów, marszałka sejmu, lub w bezpośrednim zelknieniu się Naczelnika państwa z przedstawicielami klubów.

Wobec zbliżających się wyborów, byłby wskazany rząd parlamentarny i koalicyjny, któryby zabezpieczył ład i porządek w kraju i dał ochronę mniejszym stronnictwom w czasie wyborów.

Lewica P. S. L. na konwencie oświadczyła się za poparciem kandydatury p. Ponikowskiego, nie

mając nadziei utworzenia rządu parlamentarnego. Kierowała się przytem zdaniem, że byłby to rząd bezpartyjny. Pogląd ten atoli stał się nieaktualny, gdyż p. Ponikowski w przededniu wyborów przystąpił jakoby do N. Z. L. Zresztą i tak p. Ponikowski odmówił przyjęcia misji utworzenia gabinetu.

Klub mieszczański.

Jako delegaci klubu mieszczańskiego, odbyli pp. de Rosset i Tomaszewski godzinną konferencję z N. P., w której omówiono krótko zasadnicze pytania, stawiane innym klubom.

Następnie postawie poruszali sprawę finansowej i gospodarczej polityki obecnego rządu, wypowiadając swe krytyczne zastrzeżenia. Mówili także o sprawach programowych innych resortów.

Co do konwentu senatorów, delegaci kl. mieszc. oświadczyli, że uważają go za instytucję pomocniczą sejmu i opiniodawczą.

Klub żydowski.

Przedstawiciele klubu żydowskiego, pp.: Hirschhorn, Grynbaum, Farbstein i Mendelson udali się do Belwederu w godzinach wieczornych.

W drugiej rozmowie, pos. Grynbaum wyraził zapatrywanie, że N. P. powinien, jego zdaniem, ująć inicjatywę w rozwiązaniu tego przesilenia i złożyć cały rząd, co dopomógłoby do wprowadzenia w życie postanowień konstytucji z 17 marca 1921 r.

Na to Naczelnik państwa odparł, że jest to w obecnym momencie niemożliwe, gdyż nie są spełnione warunki, od których zależy wejście tych postanowień marcowej konstytucji w życie. — Miarodajną jest więc „mała konstytucja”.

„Według niej, — mówił dalej N. P. — mogę tylko powołać kandydata na premjera, postawić mu swoje warunki i gdy je zaakceptuje, skierować go do sejmu. Jeśli warunków tych nie przyjmie, wezwę innego”.

W obecnych warunkach, — zdaniem N. P. — rządu z określonym programem tworzyć nie można, gdyż jest to okres przedwyborczy. Program będzie zależał od wyników wyborów. Obecnie idzie o to, aby wybory były czyste.

W zakończeniu rozmowy pos. Grynbaum wyraził życzenie, aby nowy rząd prowadził nawiąskros pokojową politykę, a wobec mniejszości narodowych miał program w myśl intencji przedstawicieli mniejszości. W obecnym rządzie, wobec żydów najwięcej zawiniło m. s. wojsk. Wobec tego udział

min. Sosnkowskiego w nowym gabinecie, musiałby skłonić klub żydowski do zdecydowanej opozycji.

Naczelnik państwa oświadczył, że zwróci na to uwagę przyszłego premjera.

Na tem skończyła się konferencja.

Reszta klubów.

Wczoraj byli w Belwederze także przedstawiciele „Wyzwolenia” klubu niemieckiego i katolicko-ludowego. Atoli o przebiegu rozmów z nimi przedstawiciele prasy nie otrzymali żadnych informacji.

Po ukończeniu wczoraj w nocy konferencji z przedstawicielami klubów,

sprawa rozwiązania przesilenia na cały dzień dzisiejszy, aż do wieczora, zamarta.

W sejmie pustki. Niema ani narad klubowych, ani międzyklubowych. Nieliczni posłowie, którzy pozostali przez niedzielę w Warszawie, wymieniali pomiędzy sobą rozmaite

pogłoski o domniemanych kandydaturach, które dziś wieczorem Naczelnik państwa może przedłożyć przedstawicielom klubów.

Zachodzi jednak kwestja, czy dzisiejsze posiedzenie wieczorowe w Belwederze poświęcone będzie omówienia kandydatur, czy też w dalszym ciągu wyjaśnieniom kwestji sporu konstytucyjnego.

Zdaje się jednak być rzeczą pewną, że

zapowiedziane na wtorek posiedzenie plenarne dla rozstrzygnięcia tego sporu do skutku nie dojdzie.

Pomiędzy nazwiskami kandydatów, które wysunąć ma Naczelnik państwa,

wymieniane jest najpopularniej nazwisko p. Gabriela Narutowicza.

Pozatem mówią jeszcze o prof. Jaworskim z Krakowa, o dotychczasowym ministrze pracy, p. Ludwiku Darowskim, i o p. Stanisławie Wojciechowskim.

Przesilenie gabinetowe.

WARSZAWA, 12 czerwca (Polpres). — Ze źródeł urzędowych komunikują, że w rezultacie konferencji Naczelnika państwa z p. Witosem, w sprawie przesilenia gabinetowego

Witos się zgodził przyjąć misję tworzenia gabinetu, o ile znajdzie dostateczne poparcie

w sejmie. W skład tego gabinetu na miejsce p. Skirmunta, który zupełnie usuwa się od działalności politycznej, ma wejść

obecny komisarz generalny na wolne miasto Gdańsk — P. Pluciński

(Podkreślając zupełną nieprawdopodobność tej pogłoski, umieszczamy ją jednak z obowiązku dziennikarskiego. Przyp. Red.).

Korpus dyplomatyczny a przesilenie.

WARSZAWA, 12 czerwca (Polpres). — W związku z przesileniem rządowym wzmożła się znacznie telegraficzna korespondencja dyplomatycznych przedstawicieli cudzoziemców w Warszawie. Szczególniej intensywnie wysyła depesze ambasada francuska. We wszystkich poselstwach zostały wstrzymane planowane wyjazdy urzędników na urlopy. Ministra spraw zagranicznych, odwiedzili posłowie wszystkich wielkich mocarstw. Naogół zapatrywanie korpusu dyplomatycznego na przesilenie nie jest pesymistyczne. Posłowie uważają, że przesilenie zostanie szybko zażegnane.

Nowy gabinet japoński.

TOKIO, 12 czerwca (Pat.) Havas. Admiral Kato przyjął misję utworzenia gabinetu ze stanowczym zamiarem doprowadzenia do najzupełniejszej zgody z Waszyngtonem oraz pod warunkiem doprowadzenia budżetu armji.

Wojna grecko-turecka.

LONDYN, 12 czerwca (Pat.) Havas. „Daily Mail” donosi z Aten, że rząd grecki postanowił bombardować wszystkie budowle obronne na tureckim brzegu morza Czarnego.

Niemcy nie dostaną amerykańskiej pożyczki.

PARYŻ, 12 czerwca (Pat.) W. B. K. „Chicago Tribune” donosi, że na posiedzeniu międzynarodowego komitetu pożyczki, Morgan oświadczył, iż **do przyszłej wiosny na udzielenie wielkiej międzynarodowej pożyczki Niemcom ze strony Ameryki liczyć nie można.**

Przeważna część kapitału, będącego do dyspozycji w Ameryce, zostanie użyta na finansowanie żniw. Na przyszłą wiosnę, zdaniem Morgana, będą o wiele korzystniejsze warunki do objęcia części pożyczki, aniżeli w jesieni r. b.

Ochrona lokatorów.

Minister spraw wewnętrznych rozszerzył na województwa: nowogrodzkie, poleskie, wołyńskie i część białostockiego ustawę o ochronie lokatorów.

Rosja i Europa po konferencji.

Włoski minister spraw zagranicznych Szanzer wygłosił w parlamencie wielkie przemówienie, w którym zaznaczył, że Rosja coraz bardziej wchodzi w obręb stosunków międzynarodowych i że konferencja genueńska znacznie posunęła tę sprawę. Powyższe zdanie włoskiego męża stanu, jakkolwiek słuszne, musiało się dziwnie echem odbić w tych kołach, w których mniemaniu ujemny wynik konferencji genueńskiej oddzielił mocniej niż poprzednio Rosję od Europy. O tem wszakże nie może być mowy. Naodwrot widzimy, iż z tej barjery, jaka jeszcze pozostała, sypią się wciąż kamienie i aż nadto jest widocznem, iż to nie wystarczy na długo.

Jeszcze przed rozjazdem z Genui oznajmiono światu o zawarciu obszernego układu włosko-sowieckiego. Jest w nim mowa nie tylko o handlu i komunikacjach morskich, lecz także o kolonizacji włoskiej, w południowej Rosji wyznaczono dość znaczny obszar. Wkrótce po tamtej wiadomości otrzymaliśmy drugą w tym samym rodzaju, a dla nas specjalnie bodaj ważniejszą. Oto Czechosłowacja zawarła z sołtami traktat nie tylko handlowy, lecz w pewnej mierze polityczny — zapewnia im bowiem neutralność w czasie wojny. W coż tedy obraca się sławetny hojot sowieckiej Rosji, gdy uznana klientka Francji, Czechosłowacja nie sobie nie robi z kławy, rzucanej na przeciwników własności i próbuje robić z niemi interesy. Ba, a sama Francja czyż nie pozwala czasem powatpiewać o swej niugetości w stosunku do sowieków? Wszak już przed konferencją genueńską odbywały się zakulisowe sądownia opinii między agentami francuskimi a sowieckimi, Radek zaś na szpaltach Matyna rozwijał myśl wznowienia starego aliansu.

Obecnie wpływowy dziennik angielski wydrokował ciekawą dokument, z którego zdaje się wynikać, że rząd francuski rad byłby zawiązać stosunki z Ukrainą sowiecką i następnie przez nią — z Moskwą.

W stosunku do zachodzącego zbliżenie Europy z Rosją fiasco konferencji nic nie zmieniło, a raczej zmieniło o tyle, że to samo, co miało być na mocy zgodnego postanowienia przeprowadzone utroczyście i niejako z pompą dyplomatyczną, będzie się robiło w dżdże oddzielnych układów bez uroczystości i bez pompy. Ale do intryg i do szachowania współzawodników znajdzie się jeszcze więcej pola.

Inaczej być nie może. Zdanie, iż trzeba czekać na zaprowadzenie porządku w Rosji, jest tak bezsensowne, iż żaden minister ani finansista w Europie nie może go brać na serio. Czy jest kto na świecie, który mógł powiedzieć, czem będzie „przyszła Rosja” i kiedy wejdzie na świat boży. A skoro nie wie, musi się liczyć z tą rzeczywistością, jaką ma przed oczyma i na jej gruncie cośkolwiek budować.

Vign.

Z Rosji.

Proces eserów.

Komisarz sowieckiej justycji, Kurskij, w odpowiedzi obrońcom eserów Vanderwelde i innym na założony przez nich protest przeciw warnkom, w jakich znajdują się oni w Rosji — zaznacza, że pobyt tych obrońców w Rosji ma charakter polityczny, jest dalszym ciągiem walki, którą oni prowadzą przeciw rosyjskiej rewolucji i dlatego oni nie mogą zadość uczynić ich żądaniom.

Miedzy innemi Vanderwelde otrzymał odmowę na prośbę o widzenie się z angielskim przedstawicielem w Moskwie.

Przed rozpoczęciem procesu eserów w Moskwie, senator Kłofacz (leader partii soc. czesko-słowackiej) wysłał w imieniu partii socjalistycznej następujący protest pod adresem Lenina do Moskwy: „Do pana Lenina komisarza ludowego w Moskwie.

Czesko-słowacka partja socjalistyczna jeszcze w ostatniej chwili protestuje przeciw gwałtom, czynionym nad aresztowaniami socjalistami es-erami i innymi członkami partji politycznych więzionych i internowanych.

Nie tracimy nadziei, że ostrzegający głos ludu pracującego wszystkich państw powstrzyma akty gwałtu i nie dopuści, aby wyrok w rozpoczynającym się procesie zapadł niesprawiedliwy, a nawet być może krwawy; takiego wyroku nie można by uważać za decyzję sądu, lecz za zemstę polityczną, specjalnie ryzykowną w chwili, kiedy państwa dążą do wznowienia stosunków ekonomicznych z Rosją”.

Kłofacz.

Dzisiejszy Kijów.

Po ostatnim strejku funkcyjnarzyszy wodociągów i stacji elektrycznej ludność otrzymuje wodę o tyle, że około godziny 3-iej w nocy zjawia się ona w kranach na jakieś 1 i pół godz.

Latarnie elektryczne nie są zapalone w mieście, z wyjątkiem 2 — 3 latarni przed teatrem i na dworcu. Abonenci prywatni otrzymują za olbrzymie sumy elektryczność w bardzo małej ilości i słabego prądu.

Na ulicach spotyka się coraz więcej ludzi wynędzniałych i spuchniętych z głodu; są to przybyłe z gubernji objętych głodem. Próżno błagają oni o jałmużnę; kijowanie mijają ich obojętnie w przeświadczeniu, że czeka ich wkrótce taki sam los.

Kurs marki polskiej: za 1 tys. marek — 1.900 tysięcy rubli sowieckich.

Drobne banknoty nie mają tu żadnej wartości, a tymczasem komisariat opieki społecznej wypłaca emerytom 2 tys. rubli miesięcznie, czyli, że emeryt chcąc kupić funt chleba powinien by zbierać emeryturę w ciągu przeszło 5 lat z rzędu.

Po mieście kursuje 5 do 10 wagonów tramwajowych.

W handlu towarów jest dużo, nie mają jednak zbytu ze względu na brak gotówki u mieszkańców. Futra i brylanty stosunkowo są nie drogie, a także przedmioty zbytku i dzieła sztuki. Zewnętrznie miasto wygląda szkaradnie: trotuary zrujnowane, na jezdni doły i kałuże. Domy brudne z powybijanymi szybami i sterczącymi kominami od piecyków żelaznych, ogrzewających mieszkania.

Miejsca wiecznego spoczynku — cmentarze — przedstawiają smutny widok; wszystko przewrócono tam do góry nogami. Groby rozkopane, pomniki marmurowe rozbite, krzyże drewniane dawno zużyte na opał, a wieńce metalowe wywędrowały do żydów na sprzedaż.

Los studentów bardzo jest opłakany, ponieważ muszą pracować zarobkowo i jednocześnie się uczyć w jaknajgorszych warunkach. Muszą oni płacić za prawo składania egzaminu, matrykuły, świadectwa i t. p.

W ciągu kwietnia każdy ze studentów musiał wpłacić przed 1 maja 2 milj. rb., a po pierwszym maja już 3 milj. rb. i t. p.

Ekscentryczna erzędniczka ministerstwa zdrowia.

Przed kilku dniami na stacji Nowy Dwór wysiadła z pociągu pewna dama, która nie zastosowała się do porządku kolejkowego wychodzenia ze stacji, lecz chciała bymiano dla niej względy i ustąpić jej pierwszeństwo. Dyżurny urzędnik widząc ją, czyniącą zamieszanie, zwrócił się do stojącego opodal funkcyjnarzysza policji z prośbą o zrobienie porządku w „ogonku”. Policjant bardzo grzecznie, trzeba to przyznać, zwrócił uwagę damie, by szanowała przepisy, ale dama udawała, że nie słyszy i pchała się dalej pierwsza.

Policjant ponowił swą uwagę, wówczas dama odrzekła, że jest urzędniczką państwową i żoną porucznika, więc nie potrzebuje trzymać się rozporządzeń, zresztą dlatego właśnie, że jest żoną porucznika, powinna korzystać z przywilejów. Policjant nie ustępował. Ponieważ dyskusja była bezcelową wobec kobiecego uporu, policjant wobec licznych świadków, grzecznie i z kurtuzją wziął damę pod rękę, by ją poprowadzić do końca „ogonka” i tedy dama wymierzyła policjantowi kilka policzków. Policjant policzki przyjął zادیwianiem spokojnie i rzekł głośno:

— Popęlniła pani grubą nietakt, mimo to nie mogę pozwolić, by pani przepisu nie uszanowała.

W odpowiedzi nowe razy uderzeń otrzymał policjant po twarzy. Tym razem zamiast do końca „ogonka”, poprowadził damę do posterunku policji.

Przy wejściu na posterunek urzędniczka państwowa znów uderzyła policjanta trzy razy w twarz, policjant się zaczerwienił, mimo to nie zareagował, nie pozwalał mu widocznie szacunek dla kobiet i mundur.

Na posterunku policyjnym damę wylegitymowano i okazało się, że była to pani Jadwiga Podgórska, urzędniczka państwowego zakładu badań artykułów spożywczych w Warszawie, tytułująca się także głośno „doktorem”. Legitymacja ministerstwa zdrowia publicznego, żona porucznika baonu maszynowego w Nowym Dworze.

Nieszczęśliwa jest Polska z takimi urzędniczkami, które przepisy wszelkie redagują, a same ich uszanować nieumieją.

W sprawie powyższej prowadzi się dochodzenie i sprawa zostanie skierowana do prokuratora, celem pociągnięcia urzędniczki państwowej Jadwigi Podgórskiej do odpowiedzialności sądowej.

Czytajcie codziennie rano

Głos Polski

największy i najpoczytniejszy dziennik łódzki.

Hambur w stanie przedwojennym.

Niemcy usiłują przekonać świat o niemożności płacenia ciężarów wojennych, choć ziemia ich nie była kłniona przez wojnę.

Jak fałszywe jednak są te utyskiwania, tego dowodzą wymownie dane o ogromnym rozwoju handlu i przemysłu niemieckiego, których, pomimo wszelkich usiłowań, zataić nie mogą.

Jak naprzykład widać z liczb urzędowych o ruchu okrętów w porcie hamburskim, handel Hamburga dosięga już rozmiarów przedwojennych. I tak:

W maju 1913 r. przybyły do portu Hamburga 1,143 okręty o pojemności 1,243,000 ton, w maju zaś roku bieżącego — 1,242 okręty o pojemności 1,193,000 ton.

W maju 1913 r. wypłynęło z portu Hamburga 1,469 okrętów o pojemności 1,325,000 ton, a w maju roku bieżącego — 1,963 okręty o pojemności 1,254,000 ton.

A więc tonaż niemal już taki sam, jak przed wojną, dodac zaś należy — jak donosi korespondent londyńskiego „Timesa” — że działalność wszystkich hamburskich firm okrętowych stale się zwiększa, że we wszystkich tamtejszych warsztatach okrętowych widać pracę bez przerwy i że wciąż spuszczone są na wodę nowe okręty.

Kobieta w Watykanie.

Kobieta w Watykanie! Od czasu, kiedy Borgia zasiadał na stolicy Piotrowej, rzecz taka nie zdarzyła się jeszcze w murach Watykanu. Nie chodzi tu w tym wypadku o jedną z tych niebezpiecznych niewiast z epoki Odrodzenia, lecz o biedną 60-letnią kobiecinę, niejaką „Signora Linda”, która przez długie lata

była gospodynią kardynała Ratti

i którą ten, zostawszy papieżem, zachował nadal przy sobie.

Stara Linda służyła już od najmłodszej swej młodości u zmarłej matki Ojca św. Wzięta jako sierota towarzyszyła ona pani Ratti i jej synowi we wszystkich jego kapiańskich wędrówkach. Raz jeden tylko, gdy obecny Pius XI bawił jako nuncjusz papieski w Warszawie, stara gospodyni pozostała we Włoszech, u boku jego matki, która też wydała ostatnie technienie na rękach wiernej sługi.

Po śmierci pani Ratti, Linda została sama i postanowiła spędzić resztę swego żywota w jednym z klasztorów medjołańskich. Przebyła tam jednak tylko kilka miesięcy. Gdy bowiem nuncjusz Ratti został mianowany kardynałem i arcybiskupem medjołańskim, zabrał z powrotem Lindę do arcybiskupiego pałacu. Kiedy kardynał Ratti udał się na konklawe do Rzymu, stara służąca pozostała znowu osamotniona. Niebawem jednak otrzymała ona

telegram z Rzymu,

wzywający ją bezwzględnie do przyjazdu do Watykanu.

Telegram ów ma całą swoją historję. Papież, wiodący bardzo skromny tryb życia, posiada jednak pewne przyzwyczajenia i przykłada szczególną wagę do kuchni lombardzkiej; wyraził wobec tego życzenie posiadania swej gospodyni w Watykanie. Zyczenie to wywołało

zdemnienie w kotach watykańskich.

Skutki choroby Lenina.

Opinia angielska.

„Daily Telegraph” pisze o chorobie Lenina:

Usunięcie się Lenina z rządu sowieckiego będzie miało pierwszorzędne, znaczenie. Jego silna indywidualność była cementem, który trzymał w kupie ruchome elementy biurokracji bolszewickiej, zaś opinia o jego bezinteresowności pomagała jego sprawie za granicą. Był on właściwie autokratą i jego zniknięcie ze sceny politycznej nasuwa pytanie, kto zajmie opuszczony tron. Kwestja ta może być rozwiązana prędko i pokojowo tylko wtedy, kiedy gwałtowne niebezpieczeństwo zewnątrz każe kierownikom hierarchji bolszewickiej zapomnieć o wzajemnej rywalizacji i antagonizmach.

Ten, kto życzy ludowi rosyjskiemu, aby przyszłość jego wkrótce się wyjaśniła, powinien pragnąć, aby ktoś powiesił na gwoździe wszystkich Semenowów, Wranglów, Bałachowiczów i nie pozwolił im przerwać procesu samorządnego rozkładu, który niszczy najprędzej bolszewizm.

Jednocześnie z wiadomościami o bardzo poważnym stanie Lenina, nadchodzą depesze z Terjok, o nadzwyczajnej naradzie rządu bolszewickiego w Kremlinie z powodu coraz to większego obniżania się kursu pieniędzy. Z powodu nieustalonej waluty urzędnicy na prowincji nie chcą pracować za pensję nieokreślonej wysokości. Klasy robotnicze jawnie protestują, w czerwonej armji panuje niezadowolienie.

Jeżeli pogłoski o chorobie Lenina nie są nową bolszewicką intrygą, rząd w Kremlinie będzie miał nad czem się dobrze zastanowić.

Telefony lwowskie.

LWÓW, 12 czerwca. (A. W.) — Zarząd telefonów lwowskich z dniem 1 lipca przechodzi w ręce kompanji „Cedergren”.

które acz w pełen, najwyższej czci dla papieża sposób zaprotestowały przeciwko takiej inowacji, papież uparł się jednak przy swoim zdaniu i

domagał się natychmiastowego „sprowadzenia starej gospodyni.

Wówczas koła opozycyjne chwyciły się ostatniego jeszcze środka: zwróciły się mianowicie do kardynała, stojącego najbliżej papieża, z prośbą, by wywarł swój wpływ i odwołał go od zamiaru wprowadzenia kobiety w mury Watykanu.

Wtedy to — jak donosi „Corriere della Sera” — wywiązała się między papieżem a owym kardynałem następująca rozmowa:

— Wasza świątobliwość... to nie godziłoby się ze starymi zwyczajami Watykanu.

Na co odpowiedział Pius XI krótko i węzłowato.

„Wprowadzimy zatem nowe zwyczaje!”

— Żaden z poprzedników waszej świątobliwości nie uczynił tego!

— Teraz my jesteśmy papieżami. Nowi następcy będą mogli postąpić inaczej. Uważamy zresztą, że gdy w naszym wieku ma się życie tak pełne odpowiedzialności, poświęcenia i pracy, jak nasze, to musi się mieć przynajmniej tę swobodę zachowywania swych drobnych przyzwyczaję. Ta kobieta służyła przez lat 40 zgórą w naszym domu i teraz jest mi potrzebna bardziej, niż kiedykolwiek dotąd.

Następstwem tej rozmowy było natychmiastowe wysłanie depeszy po starą gospodynię Lindę. Mieszka ona obecnie na 3 piętrze w gmachu Watykanu i nosi oficjalny tytuł: „papieskiej garderobiany”.

Ona to dba troskliwie o codzienne posiłki i gotuje mu te same lombardzkie potrawy, jakie lubił jeszcze jako kleryk w domu swej matki.

Protest Polski przeciw gwałtom ze strony sowieków.

Z kół urzędowych dowiadujemy się, że wobec przekroczenia w dniu 7-ym czerwca granicy polskiej przez uzbrojone bandy sowieckie i dokonania przez te bandy gwałtów i grabieży nad mieszkańcami zamieszkałymi na terytorjum polskiem, rząd polski w najbliższych dniach przesłać ma do rządu sowieków notę z protestem przeciw nieprzebrnięciu punktów, zawartego traktatu ryskiego z rządaniem przeprowadzenia najszczegółowszego dochodzenia i surowego ukarania winnych współudziału w takimem.

Przyjęcie Niemiec do ligi narodów.

BERLIN, 11 czerwca (Polpr.). Do Berlina donoszą z Pragi, że na kongresie zwolenników ligi narodów komisja propagandy jednogłośnie przyjęła rezolucję o dopuszczeniu Niemiec do ligi narodów. Przedstawiciel Niemiec Bernsdorf wyraził podziękowanie francuskiej delegacji, która zainicjowała tę rezolucję. „Vos. Zeit.” zaznacza, że stanowisko francuskiej i angielskiej delegacji w kwestji tej rezolucji jest dobrym znakiem dla przyszłego pojednania.

Znów zabity toreador.

Zaledwie kilka dni minęło od śmierci znanego toreadora hiszpańskiego, Granero, na arenie walki byków w Madrycie, gdy oto nadchodzi wiadomość, o takim samym wypadku w Nimes, we Francji południowej.

I tam rozjuszony byk rzucił się tak gwałtownie na toreadora, drażniącego zwierza czerwona płachtą przed zadaniem mu ciosu śmiertelnego szpadą, że zanim toreador zdolał w bok uskoczyć, byk uderzył go rogami w pierś i wyrzucił w powietrze, zabijając na miejscu.

FELJETON.

Korrelacja.

„Są rzeczy na świecie, o których się nawet grafomonomom nie śniło” powiada zaktualizowane nieco powiedzenie Hamleta.

Nie mam tutaj zamiaru mówić o wielkiej akcji rządu na temat walki z drożyzną, o genialnych posunięciach ministra Skirmunta, zmaganiach się Rzeczypospolitej Polskiej z Rzeczpospolitą Srońską, o mozolnych pracach sejmu, o cenach w lódzkich restauracjach i mleczarniach i ich stosunku do jakości i ilości potraw, o teorii i praktyce taksy dorożkarskiej, o mnożnikach drożyznianych i dzielnikach podatkowych etc. Rzeczy te aż nazbyt są znane, acz niezbadane.

Natomiast chciałbym rzucić okiem na zjawiska, zwane w przyrodoznawstwie korrelacją. Idzie o to, że cechy charakterystyczne organizmu, nie mające ze sobą nic wspólnego, w istocie rzeczy znajdują się w ścisłym ze sobą związku. I tak np. zaobserwowano, że białe koty z niebieskimi oczami są zawsze głuche.

Obserwacja kilkoletnia wykazała, że rady ministrów, niezależnie od swego składu partyjnego i tuszy pojedynczych członków, są równie głuche na wszelkie wołania zdemobilizowanych oficerów i żołnierzy.

Nie wiem, czy wszyscy wiedzą o tem, że wychrzczeni dziennikarze pracują przeważnie w pismach antysemitycznych, a i tam wiedzą młmowoli żywo koczowniczo, to znaczy, że nałogowy alkoholizm i tusza predestynują ludzi do spełniania najważniejszych i najodpowiedzialniejszych funkcji nadzorczych nad życiem obywateli, szczególnie w wielkich ośrodkach przemysłowych.

Okazuje się, że pisma, które są wydawane przez analfabetów, nie posiadają zupełnie działu informacyjnego, a żyją jedynie szczuciem i bezprzemyślowym utajaniem, mogą się utrzymać przy życiu dopiero w Polsce.

Może to wydawać się zdumiewającym, ale stwierdzono niezbicie, że kobiety, które za całe ubranie mają pokłady szminki i pudru, a których jedyną bronią jest strzelające oko i wymanicowane paznokcie, są najlepiej przystosowane do życia w naszej atmosferze.

Długoletnia obserwacja uświadamia mi, że kobieta w krótkiej sukni z małym dekoltem szuka, kobieta w długiej do ziemi sukni i zapięta pod szyję znalazła męża, a kobieta znowu w krótkiej sukni i goła do pasa, ma wprawdzie męża, lecz szuka kochanka.

Te kilka przykładów otwiera oczy na tą całkiem niezbadaną dziedzinę wiedzy, która nosi nazwę korrelacji, a która może w przyszłości oddać światu nieocenione usługi.

Kot.

Skandal w operze berlińskiej. Publiczność wygwizduje włoskiego tenora.

W ostatnich dniach był Berlin zasypany wprost afiszami, głoszącymi światu o mających się odbyć występach gościnnych słynnego tenora włoskiego Bernarda de Muro. Prasa zapewniała publiczność, że śpiewak ten dorównywa talentem ubóstwianemu Caruso. Już na 2 tygodnie przed przedstawieniem nie można było dostać biletu, pomimo znacznie podwyższonych cen wstępu. Tymczasem jakież było rozczarowanie publiczności! Na scenę wyszedł śpiewak o niepozornym wyglądzie, a głos jego silny wprawdzie i wysoki, nie posiadał ani w przybliżeniu aksamiłnej miękkości Carusa. W dodatku nie miał zupełnie scenicznego talentu. Publiczność przyjęła początkowo śpiewaka nader serdecznie, lecz z biegiem przedstawienia potęgowało się rozczarowanie. Zaczęto okłaskiwać demonstracyjnie śpiewaków berlińskich, zaś gość włoski został głośno wygwizdany. Nieszczęsny tenor, ofiara przesadnej reklamy, mógł ledwo dokończyć swą partię.

CO DZIEŃ NIESIE?

CZERWIEC

12

PONIEDZIAŁEK

Dziś: Jana W.
Jutro: Antoniego P.
—
Wschód słońca o g. 3.14.
Zachód słońca o g. 7.56.
Wschód księżyca o g. 8.13 w.
Zachód księżyca o g. 4.31 r.
Długość dnia g. 16.42.
Przybyło dnia g. 8.57.

Skasowanie cenzury.

Sprawowany przez urzędników kamisarszą rządu m. stoł. Warszawy dozór cenzuralny nad wszelkiego rodzaju korespondencją telegraficzną, a szczególnie nad telegramami, wysyłanymi za granicę, został skasowany.

Cenzura ta nie posiadała żadnego znaczenia, to też sfery przemysłowo-handlowe oddawna żądały zupełnego skasowania jej, jako tamującej ruch telegraficzny z zagranicą.

Pomoc rządu dla akademików.

Ministerjum W. R. i O. P. przeznaczyło ze swoich kredytów i już wyasygnowało następujące sumy na poparcie samopomocy studentów szkół wyższych: dla młodzieży akademickiej w Warszawie 12 milionów mk. na ręce Auxilium Academicum; dla studentów uniwersytetu lwowskiego 4.100.000 mk., politechniki lwowskiej 2.500.000 mk. skademii weterynarii we Lwowie 500.000 mk., dla studentów uniwersytetu jagiellońskiego w Krakowie 4 miliony mk., akademii górniczej 700.000 mk., akademii sztuk pięknych 300.000 mk., dla studentów uniwersytetu poznańskiego 3 miliony mk., dla studentów uniwersytetu wileńskiego 2 miliony mk., dla studentów uniwersytetu lubelskiego 1 milion mk. Nadto asygnowano na ręce Auxilium Academicum dla akademickiego domu zdrowia z Zakopanego 700.000 mk. oraz na urządzenie baraków na wybrzeżu morskim w Gdyni dla 500 studentów 2 miliony marek. Poza tem pewne zasiłki otrzymały akademickie związki sportowe oraz asygnowano kilka milionów na drobny remont domów akademickich. Reszta zasiłków będzie asygnowana dopiero w jesieni, co jednak w pewnej mierze zawisło od tego czy ministerjum skarbu zgodzi się na podwyższenie kredytów potrzebnych.

Przepowiednie meteorologiczne.

Meteorolog francuski, ks. Gabriel, sekretarz komisji meteorologicznej departamentu Calondos, przepowiada, że rok bieżący zaznaczy się obfitością deszczów, ponad normalną. Susza, tak dotkliwa w r. z., ma powrócić w roku przyszłym, wzmagając się z roku na rok, mniej więcej do 1930 r., poczem nastąpi szereg lat obfitujących w deszcze.

Ks. Gabriel opiera się w tych przepowiedniach na badaniach Blucknera. Według badań tego uczonego, po dziesięciu latach bardzo deszczowych następuje dwadzieścia pięć lat, wśród których tylko kilka odznacza się obfitością wilgoci, reszta zaś — wyjątkową suszą.

Reorganizacja urzędu emigracyjnego.

Działalność dotychczasowa urzędu emigracyjnego dowiodła konieczności zreorganizowania tej instytucji.

Reorganizacja ma polegać na wyłączeniu polityki emigracyjnej z zakresu działalności urzędu.

Polityka emigracyjną zajmować się będzie ministerjum pracy, którego kierownik jest za politykę emigracyjną odpowiedzialny, a które dotychczas na politykę tę miało wpływ minimalny.

Do kompetencji urzędu emigracyjnego należeć będą tylko czynności wykonawcze.

Dożywianie sierot po repatriantach.

Instytucje, utrzymujące sieroty po repatriantach, kierowane do różnych okręgów państwa przez departament opieki społecznej, zwróciły się do tegoż departamen-

tu o podwyższenie stawki, jaką w formie subsydjum od ministerjum pracy otrzymują.

Dotychczasowa zapomoga wynosiła na każde dziecko dziennie 150 do 200 mk., obecnie zaś instytucje te proszą o podniesienie jej do 250, a nawet do 300 mk. dziennie.

Pozwolenie na przywóz wina i likierów.

Ministerstwo przemysłu i handlu obwieszcza, że na zasadzie określonego w polsko-francuskim traktacie handlowym kontygentu, będą mogły być wprowadzone do Polski pewne określone ilości wina i likierów. Celem uzyskania pozwolenia na przywóz tych artykułów, należy wnieść pisemne podanie do ministerstwa przemysłu i handlu, oddział 17. Do podania należy dołączyć uwierzytelniony odpis patentu handlowego i kategorii i oryginał faktury francuskiej.

W niewoli u goryłów.

Pisma zagraniczne podają sensacyjne szczegóły dotyczące zeznań panny Fanny Mercier, która blisko tydzień spędziła w niewoli u olbrzymich i rzadkich dziś małp afrykańskich goryłów.

Panna Mercier popadła w niewolę dn. 4 maja nad wieczorem. Bawiła ona od paru tygodni z bratem swym Alfredem w Kongo, gdzie młodzieniec ten był komentantem oddziału żołnierzy, stacjonowanych w Kumbie. Sam wypadek zdarzył się w lesie i miał miejsce wtedy, gdy Fanny oddała się na chwilę od reszty towarzyszy.

Wtedy to nagle w gąszczu rozległ się przeraźliwy krzyk porwanej, ale nadbiegli towarzysze nie widzieli nic, prócz sylwetki goryla, który w oddali biegł całym pędem i wkrótce zginął im z oczu.

Biedny Alfred zarządził natychmiast pogoni, połączoną z olbrzymią obławą, w której prócz żołnierzy brało udział około tysiąca czarnych, ale zarówno panujące ciemności, jako też i gąszcz lasów podzwrotnikowych uczyniły całą pogoni daremną.

Rozpacz młodzieńca nie miała granic, tembardziej, że uważał on siostrę za utraconą na zawsze. Poszukiwania podjęte nazajutrz i później za dnia, również nie odkryły żadnego śladu.

Tak minęło nad wyraz bolesnych dni 5, podczas których młodość się już nawet za duszę biednej Fanny.

Aż nagle szóstego dnia nad ranem we wtorek dn. 9 maja rzekoma nieboszczka sama zastukała do chaty brata.

Zdumienie ale i radość zarazem tego ostatniego nie miała granic. Pytaniom i powtarzaniom nie było końca, choć Fanny wróciła pół naga.

Po czułych powitaniach młoda dziewczeczka, która czuła się zresztą nie najgorzej, opowiedziała co następuje:

„Potwór, który mnie porwał, był straszny, to też wrażenie pierwsze było przerażające. Goryl, który mnie porwał, niósł mnie jednak dość delikatnie, ale uciekał z nieprawdopodobną szybkością, robiąc olbrzymie skoki i mrucząc radośnie.

Ta oryginalna podróż trwała około 12 minut, ale jestem pewna, że zrobiliśmy przez ten czas przynajmniej z 5 kilometrów...

Nareszcie jednak dobiegł on do swego, misternie ukrytego w gąszczach legowiska. Tam ku memu zdziwieniu ujrzałam drugiego goryla, jak się potem okazało „żonę” tego, który mnie porwał.

Ta na mój widok wpadła w nieopisany szal radości, zaczęła bowiem skakać, rzucać się i mruczeć radośnie. Potem para zaczęła mnie pieścić, przyczem jednak podarto na mnie ubranie.

Noc zeszła spokojnie, przyczem usłano dla mnie śliczne łożo. Nad ranem miałam śniadanie, złożone z kokosów, bananów i innych przysmaków, które lubią zarówno goryle jak i ludzie.

Mimo jednak tych rozkoszy uciekałam przy pierwszej sposobności, to jest w piątek w południe. Błądziłam jednak 3 dni po puszczy i to było ze wszystkiego najprzykrejsze.

Mecze o mistrzostwo Łodzi

KLASA B.

„Siła” — K. S. 28 p. S. K. 2:1.
Zawody odbyły się ze znacznym opóźnieniem, z powodu braku sędziego, wskutek czego rozegrano je jako towarzyskie.

Takie zaniedbywanie drużyn klasy B. przez naszych suwerenów z Ł. Z. O. P. N. jest wprost oburzające, zwłaszcza, że nie jest to już pierwszy wypadek, lecz powtarza on się bardzo często.

Terminy do rozgrywania mistrzostwa przez klasę B. (dnie powszednie i niedziele lub święta rano) nie cieszą się powodzeniem u publiczności; widownia podczas tych zawodów świeci zwykle pustkami, wskutek czego pod względem finansowym są one najmniej pomyślne; jeżeli do tego dodamy jeszcze zupełny brak opieki ze strony naszych władz sportowych, narzekania na rządy Ł. Z. O. P. N. ze strony zainteresowanych musimy uznać za słuszne.

Przechodząc z kolei do gry samej konstatajemy, że drużyna 28 p. S. K. tylko w grach o mistrzostwo potrafiła ze siebie wydać pewne maksimum umiejętności i ambicji; natomiast w zawodach towarzyskich ponosi ona stale porażki. Fakt ten powinien być podniętą dla zarządu K. S. 28 p. S. K., ponieważ już w sezonie jesiennym b. r., kiedy to pierwsza drużyna tego klubu będzie reprezentować naszą klasę A, takie niedbalstwo nie może być tolerowane.

Na tych zawodach gra „Siły” była o całą klasę lepszą, drużyna grała z zapałem, grała dla sportu i

po dżentelmeńsku nie wyzyskując umyślnie przykrego jej rzutu karnego, przeciwko któremu 28 p. S. K. protestował.

Uzyskany przez Siłę wynik można nazwać miernikiem siły.

„Szturm” — K. S. 31 p. S. K. 1:1.

„Szturm” przestawił kompletnie całą drużynę, nie dając jej możliwości zgrania się, wskutek czego, dopiero przed końcem zawodów zaczęła ona intensywniej pracować. Atak pracował dobrze, obrona również, zwłaszcza Kirsbaum podobał się ogólnie, natomiast pomoc i bramkarz grali niżej wszelkiej krytyki.

Obie bramki tak dla siebie, jak i dla przeciwnika zrobił Szturm, ponieważ linii napadu 31 p. S. K. o zamiar zrobienia bramki, nie można było nawet posądzić; natomiast tyły tej drużyny, a przede wszystkim pomoc była o całą klasę wyższą od „Szturmu”.

Match — training reprezentacji Łódź, ma się odbyć jutro o godz. 6 popoł. Z doświadczenia zdohytego, przy urządzaniu przez ŁZOPN. takich imprez, które nawiasem mówiąc, jeszcze ani razu do skutku nie doszły — tymczasem mamy nadzieję, że wreszcie zarząd ŁZOPN. przedstawi publiczności naszych wybrańców, którzy będą godnie reprezentować barwy polskiego Manchesteru.

Romanek.

Dramat w wędrownym cyrku.

Dzienniki amerykańskie donoszą o strasznym dramacie jaki wydarzył się niedawno w Meksyku w wędrownym cyrku „Grenoble” pod dyktando Prospera Miliona.

Oto na pierwszym przedstawieniu w miejscowości Quebucho w czasie występu woltżerki Angelicy Cirko, produkującej się z lwami, zdarzył się wstrząsający, tragiczny wypadek. Gdy Angelica, wsunęła, jak zawsze to czyniła, głowę w otwartą paszczę lwa, podrażnione czemś zwierzę zawarło nagle swe szczęki, przecinając kłami szyję woltżerki.

W cyrku wszczął się nieopisany zamęt. Bluzgająca z arterji krew ofiary wywołała wśród widzów strasne krzyki przerażenia, a znajdujące się na arenie zwierzęta wpadła w dzikie podrażnienie. Niektóre lwy, rycząc, szarpały kraty, rzucając się na przerażonych widzów, co widząc służba cyrkowa, wpadła na arenę strzelając do dorażnionych lwów ślepymi nabojami.

To wreszcie uspokoiło zwierzęta, a stopniowo i widzów, i wtedy dopiero zabrano się do ratowania wijącej się z bólu woltżerki. Ale jak łatwo było przewidzieć, wszelki ratunek nieszczęsnej miss Angelicy okazał się daremny, gdyż zmarła ona w przeciągu kilku minut.

Oczywiście przedstawienie przerwano i cała sprawa pozostałaby tragicznym wypadkiem, gdyby nie pewne zdarzenie.

Oto tegoż tragicznego wieczoru zbiegł z cyrku i zginął bez wieści „czarodziej” Faustini, który w trupie Miliona popisywał się „czarowną magią Indji”.

Posiadał on w wysokim stopniu kunszt magii, do którego, prócz zręczności, stosował z powodzeniem wiele praw fizyki i chemii. Tegoż wieczoru miał nawet zaprodukować nową sztukę, którą się poprzednio nie popisywał, a która miała polegać na zapaleniu wiązki drzewa na znacznej odległości, bez użycia lontów, prądu, ani też soczewek. Sztuki tej Faustini nie wykonał, choć robił do niej przez cały ów dzień przygotowania, gdyż w programie numer jego miał nastąpić bezpośrednio po popisie pięknej woltżerki.

Zniknięcie Faustini’ego byłoby przebrzmiało bez echa, gdyby nie świadkowie. Oni to bowiem i służba cyrkowa zeznali zgodnie: że

Faustini od paru tygodni prześladował miss Angelicę swą miłością. Angelica odrzucała karesy magika nader energicznie, ale będąc osobą dość swawolną, nie odrzucała hołdów innych przygodnych wielbicieli.

Stąd dochodziło między nią a magikiem do częstych awantur. Ostatnie takie zajście miało miejsce na dwa dni przed katastrofą.

Dalsze badania ustaliły, że zwierzę, które zabiło miss Angelicę, była to stara „wypróbowana” do tych eksperymentów lwica, z którą zazwyczaj obchodzono się bardzo łagodnie.

Ale między przyrządami Faustini’ego był jeden, który specjalnie zainteresował policję, a mógł doskonale służyć do wyprowadzenia na odległość z równowagi najspokojniejszej i najbardziej „wypróbowanej” lwicy.

Był to ów instrument, którym Faustini miał zapalić na odległość wiązkę drzewa.

Przyrząd składał się z osadzonego przed zwierciadłem koszyczka z koksem. Koks ten w ów fatalny wieczór był rozżarzony.

A wtedy służba przypominała sobie, że podczas popisu pięknej woltżerki magik stał przy owym instrumencie, a wpatrzony był w miss Angelicę.

Resztę dowodów dostarczył kark lwicy, który nosił ślady osmalenia w jednym punkcie. Był to niezbity dowód wiązki niewidzialnych dla oka promieni ciepłych, które miotr starał się przypieć lwicę, w chwili, gdy głowa pięknej woltżerki znajdowała się w paszczę zwierzęcia.

Szatańskie łotrństwo magika wyjaśniło się, ale samego sprawcy policja poszukuje dotychczas na próżno.

Wzrost cen w Rosji.

Podług danych centrsojuza, w ciągu maja nastąpiły następujące zmiany w cenach towarów produkowanych przez trusty i wogóle przedsiębiorstwa państwowe.

Cena manufaktury wzrosła o 50 proc. towarów skóranych i obuwi — o 24 proc., wyrobów porcelanowych i fajansowych — o 100 proc; mydła o 80 proc., świec stearynowych — 80—100 proc.; papierosów lepszych gatunków o 180 proc., gorszych — 128 proc., lepszego tytoniu 33 proc., gorszego o 80 proc.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Dzisiejsza giełda warszawska.

W dniu dzisiejszym na warszawskim zebrawaniu giełdowym tendencja dla walut wysokocennych bardzo morna. Kursy zwyklowe.

W dziedzinie papierów dywidendowy i publicznych zastój.

Gotówka.

Dolary Stan. Zjedn. 4150—4210—4170
Franki fr. 374—380.
Liry włoskie 216.50

Czeki i wpłaty.

Belgia 352.50—353.50
Berlin 13.60
Budapeszt 4.95
Gdańsk 13.60.
Holandia 1640.
Londyn 18975—18900.
Nowy Jork 4195—4210.
Drobne dolary 4170
Paryż 381.
Praga 81.25
Szwajcaria 807.50—810
Sztokholm 1085.
Wiedeń 25.50

Listy zastawne.

Miljonówka 1525—1500.
4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 rubli 260—255.
4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 marek 57.00
5 proc. oblig. m. Warszawy 215.

Akcje.

Bank Kred. Warsz. 3500—3400
Bank Zachodni 2800.
Cukier 33750.
Firley 700—675.
Drzewo 1575
Węgiel 30000.
Zyrardów 73000
Lilpop 3340.
Ostrowiec 7650—7600.
Rudzi 2425.
Starachowice 5430.
Borkowski 1275—1250.
Polska nafta 1950
Zegluga 1850

Cedula giełdy pieniężnej w Łodzi.

Łódź, 11 czerwca.
Dolary St. Zjednoczonych (got.) — w placeniu 4100, w żądaniu 4200.
Dolary St. Zjedn. (czeki) w placeniu 4180, w żądaniu 4220.
Franki belg. (czeki) — w plac. 352, w żądaniu 355.—
Franki franc. (got.) — w plac. 578, w żądaniu 580.
Franki franc. (czeki) — w plac. 380, w żądaniu 383.
Franki szwajcarskie (czeki) — w placeniu 803, w żąd. 810.
Floreny holend. (czeki) — w placeniu 1650, w żąd. 1675.

Fundy angielskie (got.) — w placeniu 18750, w żądaniu 18850.
Fundy angielskie (czeki) — w placeniu 18.800, w żądaniu 19.000.
Kor. austr. (czeki) — w plac. 0.24 i pół w żądaniu 0.25 i pół.
Kor. czeskie (czeki) — w plac. 81, w żądaniu 82.
Korony szwedzkie (czeki) — w placeniu 1085, w żąd. 1100.
Marki niemieckie (got.) — w placeniu 15.50, w żądaniu 15.80.
Marki niemieckie (czeki) — w placeniu 15.40, w żądaniu 15.80.
5 proc. listy zastawne m. Łodzi — w plac. —, w żąd. 195.
4 i pół proc. listy zast. m. Łodzi — w plac. —, w żądaniu 185.
6 proc. obligacje m. Łodzi — w placeniu —, w żądaniu 86.
Miljonówka — w żąd. 1500, w pl. 1550.

Giełdy zagraniczne.

ZURYCH, 12 czerwca. (Pat). Notowania początkowe. Przyjęto o godz. 11.30, Berlin 1.70, Paryż 47.50, N. Jork 525.00, Londyn 23.95, Soffa 3.55, Warszawa 0.13, Zagrzeb 1.58, Wiedeń 0.03, kor. stem. 0.0350, Budapeszt 0.59, Praga 10.07, Holandia 20.40, Mediolan 26.80.

Bawelna.

BREMA, 9 czerwca. Bawelna o g. 1-ej 153.30, o godz. 6-ej 151.40.

N. JORK, 9 czerwca. — Bawelna loco 22.50, na czerwiec 21.90, na lipiec 22.02, na sierpień 22.30, na wrzesień 22.00, na październik 22.02; dowóz bawelny 15.000.

N. ORLEAN, 9 czerwca. Bawelna loco 22.00.

Rynek włókienniczy krajowy.

BIAŁYSTOK, 10 czerwca. Karo 1100—1400, kastor kolorowy 700—900, zwykajny 600—1100, ciemny 800—1000, burka na welnianej osnowie 1200—1500, na bawelnianej osnowie 700—1100, materiały palitowe z podsiewką 2800—3500, koce szagatowe, szt. 5000—6000, komendankie, szt. 1000—1400, szmaty zwyczajne, szt. 3000, tybet za pud 7000, welna scheco za pud 40000, fein za pud 60000.

BIELSKO, 10 czerwca. Sukno z welny czesanej 450—500 gr. 140 do 150 cm. szerokie 1 m. b. mk. 1200—1500, 400—450 gr. 10000—12000, 300—350 gr. 8000—9500, sukna dubie i palitowe 850—1000 gr. 140—148 cm. 1 m. b. 16000—18000, sukna zgrzebne (manipulowane) lekkie 140 cm. szerokie 1 m. b. 3500—5000, lepsze 5000—7000, czyste welniane 140 cm. szer. 7500—10000. Lodeny z welny krajowej przy szerokości 125/130 cm. 1 m. bieżący 4000—5000.

Potworne morderstwo.

Piękna Franla, jej adoratorzy i dziecko — Powrót męża z Ameryki. — Kamieniem w skroń. — Poderżnięcie gardła, uduszenie i powieszenie na drzewie. — Mordercy skazani na śmierć przez powieszenie.

Przed 14-tu laty nieśmiała Franciszka Zbożniowa, dziś 33 lat licząca, zamieszkała w Zagórzynie pow. Nowy Sącz, wyszła za mąż w Ameryce za Jana Zbożnię. Ponieważ poźwie między małżonkami nie było szczęśliwe, przeto już po 18 miesiącach rozszedł się.

Zbożniowa wróciła do Zagórzyny i tu rozpoczęła życie hulawcze z całą zarała kochanków, między którymi najbardziej miłymi byli: Tomasz Jurkowski, lat 25 liczący, oraz 27-letni Jan Turek, obaj stanu wolnego i analfabeci. Ponadto przedtem zaś utrzymywała Zbożniowa stosunek miłosny z niejakim 16-letnim Stefem, wydając na świat dziecko. Tymczasem wróciła 2 marca b. r. mąż Zbożniowej jako reemigrant z dolarami z Ameryki, a ponieważ żona jego nie chciała żadnego przywiązania do męża, lecz owszem nienawidziła go, przeto niesnaski i kłótnie rzekomo z powodu wykradania dolarów przez „kochającą” żonę były na porządku dziennym.

Ponadto stał się Jan Zbożnię niewygodnym dla kochanków jego żony Jurkowskiej i Turka, którzy wygrażali się głośno, a zwłaszcza pierwszy z nich, że „nóż w nim utopi”.

Za poradą Turka, Jurkowski i Zbożniowa ułożyli cały plan usunięcia Jana Zbożnię, co też istotnie nastąpiło 6-go kwietnia b. r.

Podczas ostrej kłótni, powstałej między Zbożnią po powrocie z Ameryki do Łucku, Zbożniowa wysłała swoją córkę po brata Józefa Myślika, zaś Jurkowski, który dotąd był w mieszkaniu u Zbożniów, udał się w międzyczasie do znajomych, gdzie spotkał się z Turkiem, drugim kochankiem Zbożniowej.

Ponieważ kłótnia przeciągała się, Jan Zbożnię około południa opuścił mieszkanie, lecz w tej chwili żona udała się za nim, a po drodze na umówiony znak, wyszedł z domu Jurkowski, który zaopatrzył się w duże kamienie i ruszył wraz z kochanką za Zbożniem, który się wybrał do Ciesza.

W pobliżu Łucka niespodziewanie napadł Jurkowski na Zbożnię, uderzył go kańczastym kamieniem w skroń, a następnie powalił go na ziemię i poderżnął mu gardło przy czym Zbożniowa przytrzymała swego męża, poczem oboje dodusili już konającego. Po spełnieniu strasznego czynu, za poradą Zbożniowej, powiesili stępnice zwłoki na drzewie przydrożnym, a sami wrócili do domu, gdzie wkrótce zostali aresztowani przez policję państwową.

W tych dniach sprawa ta była przedmiotem rozprawy przed ławą przysięgłych w sądzie okręgowym w Nowym Sączu. Przewodniczył rozprawie s. o. Przychocki, oskarżał zastępcą prokur. Piechowicz, bronił: Jurkowskiego adw. dr. Długopolski, Zbożniową dr. Sterkowicz, zaś obwinionego o namowę do zbrodni Turka — znany obrońca w sprawach karnych dr. Dzikiewicz.

Tomasza Jurkowskiego i Franciszkę Zbożnię skazano na śmierć przez powieszenie, natomiast Turek został uwolniony od winy i kary.

Śmierć morganatycznej żony cara.

Przed kilku dniami zmarła w Nizy 75-letnia księżniczka Katarzyna Jurewska. — Była ona morganatyczną żoną cara Aleksandra II. Jako córka księcia Dołgorukiego, spędziła dzieciństwo w dobrach swego ojca. W r. 1857 podczas cesarskich manewrów ujrzała po raz pierwszy cara. Mała Katja liczyła wtedy 9 lat. Lecz wrażenie było tak silne, że dziewczynka zapamiętać go nie mogła. W 17 roku życia została damą dworu, a rodzina, widząc jej wzmagającą się wciąż miłość, wywiozła ją za granicę. W Paryżu spotyka się znów z carem, który przebywa tam z okazji wystawy światowej. Oczarowany jej pięknoscią: Aleksander towarzyszy jej na wszystkich przechadzkach, przedłużając dla niej swój pobyt w Paryżu. Wróciwszy do Rosji, zażądał od rodziny księżniczki jej powrotu do kraju. Miłość cesarza stała się wnet tematem rozmów w petersburskich salonach i swedle ogólnego podówczas mniemania, przyspieszył romans cara zgon carowej Marii. W 6 tygodni po śmierci żony ożenił się car z księżniczką Jurewską. Legitymował dzieci i chodziły słuchy, że ma zamiar uwieńczyć jej głowę koroną Romanowów.

Po strasnej śmierci cara księżniczka pojechała, że w Rosji niema dla niej miejsca. Zamieszkała w Paryżu i do końca życia nie zdjęła żałoby. Córki jej poślubiły książąt rosyjskich.

Narkotyzowanie młodzieży w Ameryce.

Policja amerykańska, naogbardzo niedołężna w tropieniu zwykłych przestępstw kryminalnych, odznacza się szczególnym sprytem w prześladowaniu nielegalnych trafikantów alkoholu i narkotyków. Ostatnio wpadła ona na trop niwej bandy niebezpiecznej, która się zajmowała wyłącznie sprzedażą kokainy. Członkowie bandy gromadzili już oddawna w wielkich miastach Ameryki, ale odznaczali się takim sprytem, że policja — będąca na ich tropie — była wobec nich bezzilna.

Trafikanci rozpowszechniali kokainę przedewszystkiem pomiędzy młodzieżą. Prawie wyłączną klientelą tych oszustów była młodzież szkolna i studenci. Ostatecznie jednak policji nowojorskiej udało się pochwycić pięciu niebezpiecznych „ptaszków” w chwili gdy usiłowali oni wepchnąć dzieciom wychodzącym ze szkoły narkotyzujące środki. W San-Francisco dłuższego czasu kroniki lekarskie spotykały się z zatruciem narkotycznym wśród młodzieży szkolnej. Trafikanci narkotyków są bardzo uprzejmi. W wypadkach, gdy dziecku brakuje pieniędzy, trafikanci ofiarują mu dozę trucizny gratis, tytułem „próby”. Spodziewają się, bowiem, iż młodzież w ten sposób zasmakuje w narkotykach, a potem sama będzie zakupywała za drogą cenę — upajającą truciznę.

Magazyn okryć damskich

S. Alter Piotrkowska 68

poleca na sezon letni wielki wybór paltdamskich z letnich i jedwabnych materiałów, oraz palta dziecięce po cenach konkurencyjnych (od mk. 8.500 do 50.000 mk.).

Na składzie różna manufaktura oraz duży wybór towarów letnich, etaminy etc.

Pianina

używane w dobrym stanie Kupuję i placę najwyższe ceny. Oferty pod „Pianino” do Adm. „Głosu Polskiego”. 8117—1

Skupuję Dr. Różaner

stare zęby, także złote powrócił 330.40
złoty nawet polskiemu. Choroby skórne i
Jako fachowiec — placę weneryczne.
najwyższe ceny. Kon- Przyjmuję do 10 r. i od
stantynowska 20 godz. 4—8.
w podwórzu, lewa oficyna. Dzielnia 29.
na, parter Nadryczny.

Dr. med. Braun

Potulniowa 23.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Pracy. od 10-1 i 1-2. Panie 4-5

Laboratorium magistra

N. SZAC

Łódź, Piotrkowska 37.

ANALIZY

medyczne (mocznik, itd.) chem. techn. (mydła, oliwy i t. d.)

Sandałki

Domowe i płócienne buclki tanie i trwałe poleca Magazyn francuski daw. 301

Petersilge i Schmolke Piotrkowska 93.

Placę 30% drożej

Kupuję brylanty, złoto, srebro, perły, zegarki, stare zęby. Konstantynowska 7, Milich, prawa oficyna, i piętro.

Scala. 8 Trupa Wileńska. 8 Dziś o godz. 8.30 Dybuk

TEFFI.

Teorja flirtu.

—o—

Tak zwany „flirt martwego sezonu” rozpoczyna się zwykle — jak to każdemu powinno być wiadome — w połowie czerwca i trwa do końca sierpnia. Czasami (bardzo rzadko) obejmuje nawet pierwsze dni września.

Arena „flirtu martwego sezonu” bywa przeważnie ogród miejski.

Spacerują po bocznych alejach. Tylko pierwsze i drugie rendezvous może się odbyć w głównej alei. Korzystanie z niej przy dalszych spotkaniach uważane jest za brak taktu.

„Ona” nigdy nie powinna przychodzić pierwsza. A jeśli się to zdarzy mimowoli, to powinna co najprędzej odejść, lub też ukryć się.

Nie wolno również podchodzić do niewinnego miejsca prostą drogą, aby oczekujący mógł widzieć figurę zdaleka. W przeciwnym wypadku jest to nie tylko nieprzyjemne, ale i niebezpieczne. Któż może w takim razie odpowiadać za swój chód? — Oczywiście drobne wypadki w rodzaju zabawionego malca, który pośluszy trafił jej głowę w kółko, b. piłką w kapeluszik? Kto jest od tego zabezpieczony?

A jeśli nawet wszystko prze-

dzie szczęśliwie, to niechaj która z was spróbuje przejść sto pięćdziesiąt kroków, zachowując wszystkie przepisy elegancji, lekkość, wykint, skromność, kokieteryję, a jednocześnie pozostać umiarkowaną, elegancką i naturalną.

Siedzący człowiek ma daleko łatwiejsze zadanie.

Jeśli jest mężczyzną — czyta gazetę, lub „nerwowo” pali papierosa za papierosem.

Jeśli jest kobietą — w zadumaniu kreśli parasolką figury na piasku, lub też, smutnie zwiesiwszy główkę, patrzy, jak zachodzi słońce. Bardzo dobrze wygląda również mechaniczne obrywanie listków z gałązki, lub kwiatka.

Kwiaty można zawsze kupić po umiarkowanych cenach przy wejściu do ogrodu, ale niewolno się do tego przyznać. Należy udawać, że pochodzenie ich jest bardzo tajemnicze.

A więc kobieta nie powinna nigdy być pierwszą. Wyjawszy wypadek, gdy zamierza urządzić scenę zazdrości. Wówczas nietylko jest to dopuszczalne, ale nawet musi być uważane za jej obowiązek.

— A ja już chciałam odejść...

— Mój Boże! Dlaczego?

— Czekalam prawie pół godziny.

— Ale przecież umówiliśmy się o 3-ej, a teraz brak jeszcze pięciu minut...

— Naturalnie, pan zawsze będzie miał rację...

— Ależ, zegarek...

— Zegarek niema z tem nic wspólnego...

Oto doskonała introdukcja, bardzo wskazana w podobnych wypadkach.

Dalej już idzie łatwiej.

Prostu można powiedzieć: — Ach, tak... a propos, chciałam zapytać, która to jest owa dama... i t. d.

Robi to bardzo dobre wrażenie. Jeszcze jedna ważna uwaga: sceny zazdrości należy zawsze urządzić w młodym parku, a nie w starym ogrodzie. Dlaczego? A skądże ja mogę wiedzieć — dla czego! Tak jest przyjęte. Nie myślny to zaprowadzili i nie my to zmienimy.

A zresztą — spróbujcie np. w Helenowie! Nic z tego nie wyjdzie.

A młody park, np. Poniatowskiego, specjalnie jest zastosowany. Są tak smutne, nieuczczane ścieżki („pragnę spokoju i ciszy...”) i widok na gmach sądu („niech stanie się zadość sprawiedliwości losu”).

Jedno jest tylko ale, u Poniatowskiego chce się zawsze spać. Ten warunek nie odpowiada zupełnie burzliwej scenie. Natomiast świetny jest dla odmiany melancholijnej.

Jeśli uda się ziewnąć zupełnie niepostrzeżenie, to można podnieść na „niego” lub na „nią” swoje „zdumione oczy, pełne łez” i spojrzeć z wyrzutem.

Jeśli natomiast ziewnięcie będzie zbyt oczywiste, to należy smutnie i cicho uśmiechnąć się, dodając: „to nerwy”.

Wgółem wskazanem jest, aby flirtujący wszystkie nieestetyczne zjawiska w swym postępowaniu składali na karb nerwów. Sposób ten bardzo uszlachetnia scenę.

Naprztykład człowiek ma silny katar i kicha jak pies w studni. Kichanie uważane jest zawsze za zjawisko bardzo zabawne i komiczne. Nawet sam kichający uśmiecha się z zakłopotaniem, jakby chciał powiedzieć: „rozumieć, że to śmieszne, i nie wymagam szacunek!”

Kichanie byłoby dla flirtu rzeczka zabójczą. Ale i tutaj mogą człowieka uratować powiedziane w porę dwa słowa: „to nerwy!”

W niektórych wypadkach, podczas bardzo intensywnego flirtu, nawet opuchnięta twarz i ból zęba można wytłumaczyć nerwami. I uwierzyć. Łatwowierny flirtiarz napewno uwierzy.

Likwidować flirtu martwego sezonu, można dwojako. I w starym parku i w młodym ogrodzie. W starym parku robi się to lepiej, prościej i wykwintniej. W młodym

ogrodzie jest nudniejsze, uciążliwsze, ale efektowniejsze.

Przy pożegnaniu w starym parku bardzo wskazane jest oprzeć się o grube drzewo i poraz ostro odrzucić wzrokiem nieszczęśliwego. Stuletni dąb, śmierć, wiekość, konająca miłość, pół zwrócić w prawo, kapelusze w prawej ręce. Moment ten pozostaje w pamięci bardzo długo. Następnie należy szybko odejść i wmieszać się w tłum.

Ku informacji panom flirtującym uważam za swój obowiązek dodać, że obecnie już zupełnie wyszło z mody mówić przy pierwszym spotkaniu:

— Ach! To pani?

Obecnie już wszyscy wiedzą, że jeśli zostało umówione spotkanie, to niema w tem dziwnego, że człowiek przyszedł w określonym czasie na umówione miejsce. Poza tem, jeśli w chwili najwyższego napięcia flirtu zjawia się jakiś stary przyjaciel, to zupełnie zbyteczne jest wydawanie wszelkich okrzyków:

— Ach! Dzisiaj jest dzień oczekiwanych spotkań. Dopiero co spotkałam się z... (imię osoby flirtującej), a oto znów z panem... Kiedyś uważane to było za bardzo subtelne i zręczne. Dziś nie ma już wartości.

Stare i głupie.

(Społszczył Gur.)